

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena Prenumeraty:

Table with subscription rates: We Lwowie, Na prowincji, Miesięcznie, Kwartalnie, Półrocznie, Rocznie.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja Przegladu ul. Jagiellońska 1.3. W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskięgo w Byrku.

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Franciszka Ksaw. Wschód słońca g. 7 m. 38 Długość dnia g. 8 m. 22

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45. Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Zaproszenie na wiec krajowy rolniczy.

Wiadomo powszechnie, iż istniejące przesilenie w stosunkach cen i obdytu na płody gospodarstwa wiejskiego dotknęło w pierwszym rzędzie kraje rolnicze, a w szczególności kraj nasz jako ściśle rolniczy i nieposiadający innych źródeł dochodów.

Do pogorszenia tego smutnego stanu ekonomicznego, wynikłego już z samego przesilenia, przyczynia się nadto i to, że najwyższy stosunkowo podatek gruntowy pobierany w Austrii, w kraju naszym o tyle jest cięższy, iż z jednej strony do podatku tego dodawane dodatki do podatków stałych na potrzeby krajowe znacznie są wyższe niż we wszystkich innych krajach koronnych, z drugiej natomiast kraj nasz w ciągłej progresji tego podatku zostaje.

Jeżeli dalej weźmiemy na uwagę politykę kolejową przedsiębiorstw prywatnych, protegującą wywóz zboża z krajów sąsiednich, z najwyższą szkodą dla produkcji własnej; nieprzyznanie rolnictwa do kredytu taniego, jaki w państwie instytucja przez nie założona dostarcza przemysłowi i klasom trudniącym się handlem; podkopanie niefortunnemi a ciągłemi reformami poddadku gorzelnianego, jednego przemysłu rolniczego w kraju naszym, t. j. gorzelnictwa, a wreszcie i przedwzrostkiem, iż gdy wywóz zboża galicyjskiego za granicę państwa odbyć został wprowadzonymi cłami w innych krajach i konkurencją zamorską — na targu własnym, w państwie lub nawet w kraju zboże galicyjskie musi zwałować konkurencję zboża rosyjskiego, a zwłaszcza rumuńskiego, które bez opłaty cła do Austrii wchodzi, to odsoni nam się z łatwością przyczyny upadku renty gruntowej w kraju naszym i powszechnego niemal żubozna.

Grono obywateli ziemskich okręgu tarnopolskiego, w odczuciu tych smutnych stosunków, postanowiło dla wspólnej narady nad rozpaczyliwym stanem rolnictwa i wskazania środków zapobiegających zupełnej ruinie kraju, spowodować zjazd rolników z całego kraju. W tym celu zawiązano komitet krajowy, dla urządzenia rzeczonych zebrań i ułożenia programu obrad złożony z obywateli zamieszkujących wszystkie strony naszego kraju, podaje niniejszem do wiadomości, iż wiec rolników odbędzie się we Lwowie dnia 11. grudnia r. b. o godzinie 10-tej rano w sali ratuszowej.

Zapraszając niniejszem do najliczniejszego udziału zarówno wszystkich gospodarzy wiejskich, jakoteż zajmujących się sprawami rolnictwa, wyraża komitet nadzieję, iż gospodarze nasi wiecsy, pomni, iż tylko samopomocą zdołamy ulżyć smutnemu losowi rolnictwa, i że ta samopomoc polega netylko na pracy i oszczędności w własnej zagrodzie, lecz oraz na obronie i rzetelnictwie własnych spraw na zewnątrz, raczą wziąć najwyższy udział w zapowiedzianym wiecu.

Roman Czortowski, przewodniczący.

Zygmunt Dembowski, zastępca przewodniczącego.

Michał Garapich, Stanisław Starzyński, sekretarze.

David Abrahamowicz, Szczesny Koziebrodzki, Stanisław Badeni, Tadeusz Langie.

*) Do myśli zwolania wiecu przystąpiły swemi odezwaniami także inne oddziały Towarzystwa gospodarskiego.

- Hipolit Bochdan, Mieczysław Borkowski, Stanisław Brykczynski, Alfons Czajkowski, Ks. Stefan Dembiński, Kanty Dydyński, Wojciech Dzeduszycki, Feliks Gniwosz, Włodzimierz Gniwosz, Jan Gnoński, August Gorajski, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Kellermann, Stanisław Klucki, Tadeusz Kowacki, Wład. Koziebrodzki, Józef Męcniński, Zdzisław Obertyński, Jan Olanowicz, Artur Potocki, Mieczysław Rey, Eustachy Sanguszko, Leon Sapieha, Władysław Supicha, Karol Scipio, Zdzisław Skrzyński, Bolesław Smałowski, Stanisław Stadnicki, Wład. Struszkiewicz, Jan Vivien, Eustachy Zagórski, Klemens Żywicki.

Wicewi

przedłożone będą wnioski następujące:

1. Wiec rolników wyraża przekonanie, że dla podźwignięcia rolnictwa krajowego z upadku, w którym się obecnie znajduje, jest nieodzowne konieczną rzeczą jak najrychlejsze ustanowienie ceł ochronnych, dla zboża i maki, na wszystkich bez wyjątku granicach państwa austro-węgierskiego, przynajmniej w wysokości ceł, zaprowadzonych w państwie niemieckim ustawami z d. 20 lutego 1855 i 22 maja 1883. Wiec uchwała wnieść petycję do c. k. Rządu, domagając się jak najrychlejszego przedłożenia Radzie Państwa nowelli cłowej, na powyższych zasadach opartej, oraz petycję do Koła polskiego w Wiedniu, prosząc o jak najgorliwsze tej sprawy poparcie.

2. Wiec rolników wypowiada przekonanie konieczności reformy cłowej, w kierunku ochrony krajowych interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych, w ten sposób aby:

- a) pozycje cłowe eksportowe dla krajowych produktów rolnych od 1000 kilogramów i 1 kilometra, nie były obniżane wyżej jak pozycje cłowe, istniejące każdocześnie na tych samych kolejach dla ruchu tranzitowego produktów zagranicznych albo węgierskich. b) aby pozycje cłowe dla krajowych produktów rolniczych w ruchu pomiędzy krajami koronnymi i w obrębie pojedynczych krajów koronnych, od 1000 kilogramów i 1 kilometra nie były obniżane wyżej, jak przyznane każdego czasu na dotyczących kolejach pozycje cłowe dla importu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austrii. c) aby w każdym razie skutkiem refakcji itp. krajowa produkcja nie była nie korzystniej postawioną jak zagraniczna.

Wiec uchwała wnieść do c. k. Rządu petycję, domagając się, aby tenże na kolejach państwowych, powyższe zasady zastosował, przyrządnąc koleje wszelkim przysługującym mu środkami do przyjęcia tyelże zasad niewolli; przedwzrostkiem zaś co do kolei Karola Ludwika zechciał się ich trzymać w chwili, w której w moc artykułu 19. koncesji z 3 marca 1857 służyć będzie Państwu prawo wykupu teje koleje; — do Koła polskiego w Wiedniu zaś, aby zechciał usilnie u c. k. Rządu powyższe zadania popierać.

3. Wiec domaga się bezpośredniego przypuszczenia rolnictwa do kredytu w Banku austro-węgierskim, i uchwała w drodze petycji starać się o wyjednania u c. k. Rządu uwzględnienia niniejszego postulatu, oraz przeprowadzenia go w toczących się z okazji odnowienia ugody austro-węgierskiej rokowaniach.

4. Wiec oświadcza, że wysokość obecnie pobieranego podatku gruntowego nie odpowiada

terańszemu stosunkom, gdyż dzisiejsze ceny płodów rolniczych są niższe znacznie od cen przeciętnych, które służyły za podstawę do katastralnego obliczenia dochodu z ziemi, i opodatkowania tegoż, koszta zaś produkcji w dwójnasób się zwiększyły; Wiec wyraża zatem zdanie, iż koniecznym jest obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy płaconego podatku gruntowego, oznaczonego ustawą z d. 7 czerwca 1881.

Wiec żywi nadzieję, że c. k. Rząd tem pewnie nie odmówi rolnictwu tej słusznej, tylko na obniżeniu ciężarów polegającej ulgi, ile ze swojego czasu, wobec podobnego przesilenia na innych polach życia ekonomicznego, wystąpił z czynną pomocą, tj. ze subwencją 100 milionów ze skarbu Państwa.

Zarazem domaga się Wiec ułagodzenia terańszych norm egzekucyjnych przez zniesienie kart upominających, w każdym razie za przynajmniej w tym kierunku, aby w obec kart upominających nie każdy opodatkowany w gminie z osobna, lecz gmina jako całość za restancjonarjuszka uważana była, i aby nie każdy rodzaj zaległego podatku z osobna, lecz zaległości wszelkiego rodzaju razem łączną kartą upominającą egzekwowane były. Wreszcie domaga się Wiec obniżenia odsetków zwłoki od zalegających podatków przynajmniej do wysokości obecnych odsetek ustawicznych. — Wiec uchwała wystosowanie odpowiednich petycji do c. k. Rządu i do Koła polskiego.

5. Zgodnie z ponawianymi kilkakrotnie uchwałami Sejmu krajowego, uznaje Wiec konieczność wydania ustawy, przewidzianej w § 6. ustawy z 24 maja 1869 o uregulowaniu podatku gruntowego, o opustach podatkowych z powodu szkód w ziemiopodach, i uchwała wystosowanie do c. k. Rządu petycji, domagającej się, aby zechciał ponownie w Radzie Państwa odnośne przedłożenie.

6. Z uwagi, że gorzelnictwo, jedyny prawie przemysł rolniczy w naszym kraju, znajduje się w opłakanym stanie, a producentom kartofli w skutek przepisów ustawy z r. 1884 o opodatkowaniu spirytusu zamknięty jest wszelki obdyt na ten produkt, wyraża Wiec rolników zdanie, że niezbędną jest reforma ustawy o podatku gorzelnianym w kierunku:

- a) rozszerzenia pojęcia gorzelnianiczych, tak, aby system ryczałtowy przyznany został gorzelnikom rolniczym większym niż 50 hektolitrowe, skoro mają inne cechy gorzeln rolniczych przepisane ustawą; b) zniesienia stopy ryczałtu wedle norm ustawy z r. 1878; c) uwzględnienia jeszcze większego niż dotąd najmniejszej kategorii gorzeln, t. j. gorzeln niewielkich jak 20 hektolitrawe i jak 35 hektolitrowe.

Wiec uchwała wnieść do c. k. Rządu petycję z usilną prośbą, aby z okazji toczących się rokowań o odnowienie ugody austro-węgierskiej, powyższe zasady zastosować zechciał, do Koła polskiego zaś petycję o gorące poparcie tej sprawy.

7. Wiec wyraża przekonanie, że obok zachowania wszelkiej możliwej oszczędności w budżecie krajowym, byłoby bardzo pożądanem zastąpienie części krajowych dodatków do podatków, dotąd jedynie od podatków bezpośrednich pobieranych, krajowemi opłatami samoistnemi, do czego reprezentacje krajowe uprawnione są na mocy §. 22 stat. kraj.

8. Celem równomiernego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkich obywateli państwa, oraz otwarcie dla państwa źródeł dochodu, któreby mu zrównoważyły ubytek, przesileniem rolniczym wywołany, uważa Wiec rolników za niezbędną, aby podatek dochodowy zreformowany

został w ten sposób, aby do płacenia go pociągnięci zostali ci, którzy dochody swe pobierają ze źródeł dotąd nieopodatkowanych — tudzież, aby zaprowadzone zostały opłaty od transakcji giełdowych.

9. Wiec domaga się, aby c. k. Rząd zechciał w ogóle jak najtroskliwszą opieką otoczyć upadające rolnictwo, zwłaszcza zaś w budżecie ministerstwa rolnictwa hojniej niż dotąd uwzględnić potrzeby rolnicze Galicji.

10. Wiec uchwała odnieść się w drodze petycji do Wysokiego Sejmu krajowego, by tenże z mocy przysługującego mu prawa zechciał swemi uchwałami zawarte w punktach 1—6 i 9—10 postulata jak najusilniej wobec c. k. Rządu poprzeć.

Przegląd polityczny.

Charakterystyczną rzeczą zapisać wypada. Oto póturzędowe Berliner Politische Nachrichten wystąpiły z ostrym artykułem przeciw niemieckiemu Schulvereinowi za jego ciągłe szczeczenie na Słowian i pracowanie w tym kierunku, aby w umyśle słowiańskich narodowości Austrii osłabił sympatje do związku austro-niemieckiego. Już swoim nietaktownym postępowaniem osłabił Schulverein sympatje Węgrów do cesarstwa niemieckiego; teraz zaś pracuje w tym samym kierunku wśród ludności słowiańskiej.

„Musimy — piszą Nachrichten — przeciw takiemu samowolnemu mieszanii się Schulvereinowi do spraw wiązanych się bezpośrednio z całą przyszłością Niemiec stanowczo wystąpić i podnieść, że takim swoim postępowaniem ściągają na siebie ogromną odpowiedzialność.”

Charakterystycznym jest więc głównie to, że w danej chwili uznano w Berlinie za właściwe wspomnieć w piśmie póturzędowem o istnieniu austro-niemieckiego związku i zarazem zabawić się w sentymentalizm na polu stosunku Niemców do Słowian, jakkolwiek równocześnie ks. Bismark — jak donoszą depesze — oświadczył w parlamencie, iż wydalanie Polaków z Prus było rozporządzeniem mądrym i zupełnie usprawiedliwionem.

Wiadomość podaną w naszym wczorajszym telegramie o rozszczeniu się konferencji ambasadorów potwierdza stambulski korespondent Pester Lloyd. Jego depesza tak brzmi: „sobotnie posiedzenie trwało od 2½ do 3 godzin. Przedstawiciele mocarstw kontynentalnych oświadczyli, że nie mogą wziąć pod dyskusję ostatnich propozycji Anglii. Ponieważ dzień następnego posiedzenia nie został naznaczony, przeto sądzą, iż się konferencja więcej nie zbierze. Następnie ambasadorowie zasiadli do herbaty i tu w pótgodzinnej pogadance wynurzyła się nadzieja mocarstw kontynentalnych, że Porta sama teraz weźmie w ręce sprawę rumelijską i rozwiąże ją.”

Drugą wczorajszą wiadomością o zamiarze serbskiego rządu: prowadzić dalej wojnę, kategorycznie potwierdza belgradzki Poser; donosi on węgłowało: „Ministerjum postanowiło prowadzić wojnę dalej. Rozporządzenie się uzbrojenie żołnierzy trzeciego powołania. Ochotników, zwłaszcza oficerów, bezwarunkowo przyjmują do armiji”. Będzie to jednak — jak dziś nam z Wiednia donoszą — nie dalszy ciąg pierwszej wojny, lecz całkiem nowa wojna i wybuchnie w takim jeno razie, jeśli do niej przyjdzie, czego Serbowie się obawiają słusznie wobec ostatnich wypadków na konferencji. Dla tego, między innymi przyczynami, zawieszenie broni ma trwać nie-

się, w ciągu którego zapewne się rozstrzygnie los unji.

Inne wiadomości, podanej najpierw przez wiedeński Tagblatt, a wnet potwierdzonej przez Times, że głównodowodzący w Zagrzebiu generał Albori odjechał do Serbji w jakiejś wielce ważnej misji, mającej związek z wrzaskiem przygotowaną okupacją Serbji przez wojska austriackie, — dziś kategorycznie zaprzecza Pol. Corr. — Zatem mieliśmy rację, gdyśmy odrazu przyjęli tę wiadomość sceptycznie i włożyli ją między bajki o mobilizacji austriackiego dwięsto-tysięcznego korpusu.

Dziś donoszą nam z Konstantynopola listownie, że wątpliwa jest rzeczą, czy mianowany komisarzem tureckim dla Rumelji Dżewded-basza odjedzie do Filipopolu i obejmie swój urząd, bo nie wszystkie mocarstwa zgodziły się na naznaczenie jego na ten postereunek. Telegraficznie zaś donoszą, że posłuszna wezwaniu trzech cesarstw, Porta już poleciła wyjechać do Rumelji dwóm pamoconikom głównego komisarza, Lehib'owi i Gadban'owi effendim, którzy istotnie w nocy z soboty na niedzielę odjechali do Filipopolu, gdzie ogłoszą manifest sułtański i zajmą się przygotowaniami do wprowadzenia tureckiej administracji, a dopiero potem przybędzie główny komisarz. Z tego wynika, że istotnie jakieś dyplomatyczne przeszkody wstrzymują wyjazd Dżewdeda. Nietyle tu może idzie o jego osobę, ile raczej o to, aby Turcja nie zaprowadziła w Rumelji swej administracji.

Wzmiankowane wyżej ostatnie propozycje Anglii, których pod dyskusję wziąć nie mogli ambasadorowie mocarstw kontynentalnych, są następujące: wskutek tego, że Rumeljoi wspólnie z Bułgarami walczyli przeciw Serbji, nabyl oni praw do unji, których im nie przyznaje traktat berliński.

Z tego powodu ow traktat już jest nadwreżony i nie ma racji trzymać się jego postanowień przy rozstrzygnięciu bieżącej kwestji wschodniej. Fakta stworzyły całkiem nową sytuację, której nie można nałamać do dawnego stanu rzeczy. Unjonistyczne dążenia Bułgarów muszą być zatem uwzględnione przez porozumienie mocarstw, przyczem one jednak zajądą ze stanowiska traktatu berlińskiego.

W rubryce telegramów czytelnicy znajdą doniesienie o przebiegu rozpraw w parlamencie niemieckim nad interpelacją w sprawie wydalania Polaków z państwa Pruskiego. Aby uniknąć rozpraw, kanclerz wytoczył działu najcięższego kalibru: odczytał pismo królewskie zaprzeczające parlamentowi prawa do zajmowania się tą kwestją, albowiem sprawa wydalania jest wewnętrzną pruską, a nie niemiecką, zarządził ją król pruski, a nie cesarz niemiecki, wykonał minister pruski, a nie kanclerz cesarstwa. Sprawa więc ta należy do sejmiku królestwa pruskiego i tam ją wyttłumaczy ks. Bismark. Był jednak tyle łaskaw, że powiedział, iż akcję banicyjna zarządzone jedynie ze względu narodowościowych i jakoś przypisał nasze „marzenia, których czas minął”. Stara to piosnka o baranku, mającym wilkowi wodę; stary przesąd, w który sam ks. Bismark nie wierzy; stara metoda pruska zarzucić całemu narodowi rewolucyjność i nie troszczyć się o dowody, że ona istnieje, gniebić, byle... handel szedł! Niczego nie spodziewaliśmy się po interpelacji. Ale doprawdy nam się zdawało, że ks. Bismark będzie miał odwagę powiedzieć: „Jak tam wygląda nasza akcja z moralnego stanowiska, o to nie dbamy, jak nigdy nie dbaliśmy o etyczne względy. Pruska racja stanu każe nam przesłać do Polaków, więc przesładujemy i basta! Któż nam zabroni?”

Wyjaśnienie, że to sprawa królestwa Pruskiego, a nie niemieckiego cesarstwa, w gruncie

zaznajomić, zwłaszcza z panem Izmaelem. Zdaje mi się, że już o nim wspominała.

Mogłaby jej być Konstancja odpowiedzieć, że właściwie od trzech miesięcy prawie wyłącznie o nim mówiła.

— A, to ten niesłychany bogacz! wszak prawda? — rzekła z owym spokojnym uśmiechem, który jednak u niej był pełen znaczenia i wybornie dawał poznać to, czego słowa nie mogły wypowiedzieć. — Rzeczywiście, słyszałam już niejedną o nim wzmiankę od pani, ale także i od innych osób.

— Każdy człowiek, który potrafi dorobić się jakiego miliona funtów, może być pewien, że cały świat będzie się nim zajmował — wturcił sztyderec wiehrabia. — Jedynym prawdziwym monarchą w dzisiejszym Paryżu jest jego królewska mość... pieniądź!

— Ceniły pania Izmaela weale nie z powodu jego bogactw — odezwała się z nieukontentowaniem Amelja. — Nie należymy weale do tego rodzaju ludzi; szanujemy go z powodu jego zacności, wyjątkowych zalet umysłu i serea. Pewną jestem, że te same uczucia miałabyś i pani dla niego, gdybyś go poznała.

— Jestto zwyczajem Paryża tak wiele rozprawić o każdej nowości, która się w nim pojawia, że zużywa ona zajecie ogółu, zanim upłynie tydzień — rzekła Konstancja, zlekka brwi podnosząc, z wyrazem znuzenia. — Bywa też, że nasłuchawszy się tyle o kims, można zczasu stracić chęć poznania go; tak przynajmniej zdarza się mnie. Nie wątpię jednak o doskonałościach owego Krezusa, skoro go państwo wszyscy tyle cenię.

— Co do tego, zechciaj pani zrobić dla mnie wyjątek — rzekł wiehrabia z naciskiem. — Myślę, że jestto zwyczajny dorobkiewicz, cokolwiek tylko od innych bystrzejszy, a więc zachowujący w swym sposobie życia i w swej powierzchowności cechy pozornej prostoty, niekuszający się o stanowisko mecenasa sztuk i literatury; jednym

słowem starający się jak najmniej zaważać drugim swoim bogactwem. Pewien wszelako jestem, że w głębi ducha człowiek ten pełen jest pychy.

— Ale gdzież tam znowu, on jej nie ma ani odrobiny! — zawołała Amelja zarumieniona od oburzenia. — Zapomina pewnie często o swoich milionach; powiedziałaż mu to nawet pewnego razu, a on mi odrzekł z uśmiechem: W każdym razie nie wychodzi mi to nigdy z pamięci, że byłem niegdyś ubogim.

— Bardzo pięknie, — rzekł na to wiehrabia, a potem dodał w sposób najniewinniejszy — Coby to za wybory był materiał z tego pana Izmaela dla panny na wydaniu, trochę przedsiębiorczego usposobienia! Słyszałam, że dawniej (za czasów Ludwika Filipa) zwykłe rodzice układali małżeńskie związki swoich dzieci. Córki wychodziły z klasztorów mądre jak gaski i były wydawane za mąż skutkiem rodzinnej umowy. Ale dzisiaj czasy się zmieniły. Nasze młode panny śmielesz są od niejednego mężczyzny, ubierają się jak meżatki, i w długach bywają po uszy... tak samo jak ich bracia, a kiedy już sobie ogół upatrzą, to same umięją wybornie urządzić na niego obławę.

— Czy pan żałujesz dawnego obyczaju? — zapytała śmiejąc się lady Konstancja.

— Bynajmniej. Salony stały się zabawniejsze od czasu owej przemiany, a myślę, że i panny także na niej skorzystały.

Amelja odwróciła się, wzruszywszy ramionami. — Mam nadzieję, żeśmy zdołały panią uprosić, i że nie odmówisz nam twojej obecności — do dała pani Jarzę, odchodząc ku drzwiom z poważnemi ruchami, od których szeleściła ciężki jedwab jej sukni.

— Jakżebym szczęśliwą była — rzekła z westchnieniem Konstancja, — gdyby mnie mogło coś na świecie zaciekawić! Bądźco bądź u pani będę i poznam pana Izmaela. Cóżto za dziwne nazwisko! Musi on być żydem! Mam tu teraz

mnóstwo żydów bogatych. Drugie cesarstwo stało się odrodzeniem Izraela.

— Co się też pani dzieje? — zawołała Amelja. — Pan Izmael nie pochodzi weale z żydów, jest chrześcianinem i to jak najprzykładniejszym katolikiem; żyje nawet w bliskich stosunkach z księdzem Daguerry, proboszczem przy kościele świętej Magdaleny.

W takim razie ma za przyjaciela jednego z najzacniejszych ludzi naszego czasu — odpowiedziała Konstancja, odprowadzając francuskim zwyczajem swych gości aż do wchodowej sali, gdzie dwa marmurowe posągi wyborowego dłuta, wdzięcznie białością swą odbijały od tła różnobarwnych azali.

— Ta kobieta bywa czasami nieznośną — rzekła kwaśno Hortensja, zasiadając obok matki w najętym powozie, który je dwa razy w tydzień obwoził po Łasku, a starannie był do bierany w sposób, aby jak najbardziej na prywatny wyglądał.

Dochoły pana Jarzę, chociaż je znacznie zwiększały rozmaite podarunki uprzejmych dostawców — co zawięsię piętowała mianem łapówki — nie wystarczały mu na utrzymywanie własnych koni w Paryżu.

— Ciekawa też jestem, moja mamę, skąd ci do głowy przyszło tę panią zapraszać do nas na dzisiaj? — zawołała z nieukontowaniem Amelja.

— Nie rozumiesz, moje dziecko, że muszę przeciw zwabić czasami do siebie osoby z najwyższego towarzystwa, gdyż inaczej czwartki moje nie utrzymywałyby się w żaden sposób, a przecież urządziłem je tylko dla naszej korzyści.

pełną uprzedzeń, a przedwzrostkiem pychy. Za nic by w świecie nie wyszła za człowieka, który był niegdyś mularzem i pracą rąk swoich dorobił się majątku.

— Kto to wie? Za nikogo nie można w takich rzeczach ręczyć.

ROZDZIAŁ XIV.

Lady Konstancja Danetree była całkiem szczerą, mówiąc że nie ją w życiu nie obchodził bardzo żywo. Uspokoszenie owo było nieuniknionym wynikiem jej przeszłości. Od kolebki prawie nie miała sposobności niczego zapragnąć, otoczona będąc wszystkim o czem zamarzyć tylko mogła. W młodocianych latach znalazła się samowładną panią swych losów, a do uprzyjemnienia sobie życia, wszystko posiadała: — majątek, urodę i wysokie stanowisko. Podróżowała wiele, tyle iż znaną jej już była każda kraina, którą oglądać niegdyś pragnęła. Dzisiaj głównym jej upodobaniem było życie zacisne, a jednak ożywione rozrywkami stanowiącymi pokarm dla umysłu. Zasiadała je ciągle czytaniem, do którego dobieierała, starannie książki, aby bezpożytecznie czasu nie marnowała. Jeśli niekiedy chęć ją nawiedzała odbycia jakiej podróży, zobaczenia z owu miejsce dobrze już znanych, dla odświeżenia wrażeń, których tam doznawała, rzucała kilka słów swemu marszałkowi dworu, a na czas oznaczony wszystko było gotowe, nawet mieszkanie zamówione tam, gdzie zamierzała dłużej zabawić, jak gdyby samo wyrażenie jej woli mieściło w sobie moc czarodziejską, zdolną usunąć wszelką przeszkodę z drogi.

Zycie tej kobiety od czasu jej owdowienia, było istnie monarzym pochodem po przez słoneczne przestrzenie; ubóstwana była ogólnie, od jednych dla tego że bliższy z nią stosunek zapewniał im korzyści, od drugih poprostu z tej przyczyny, że godną była uwielbienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

IZMAEL

przez Mrs. E. Braddon.

Przeład z angielskiego M. Faleńkiej.

(Ciąg dalszy).

— Czy w istocie nie byłem? W tej porze żyje się tutaj tak gorączkowo, że w końcu niepodobna zapamiętać, co się którego dnia robiło wśród tego zamętu. Będę się jednak starał być dzisiaj u państwa, jeżeli pani tego sobie życzy.

— Wiesz pan dobrze, że sobie tego życzę — odpowiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

Śmiało to wyznanie mało jednak wzruszyło człowieka, żywiącego przekonanie, że serce każdej kobiety, która go poznała, od razu do niego należy, chociaż się o to nie starał. Rzekł tedy z uśmiechem, wyrażającym dobrotliwe współczucie, żegnając swą ofiarę uściśnieniem ręki: — Możesz pani liczyć na moją obecność.

Pani Jarzę tymczasem usiłowała podobne przyrzeczenie wyprosić u Konstancji.

— Mam nadzieję powitać panią dzisiaj u siebie — rzekła już na odejściu.

— Ach, więc to znowu jest czwartek! — zawołała lady Danetree; — jakże szybko ubiegają tu tygodnie w tej porze! Zdawało mi się, że to zaledwie parę dni temu, jak spędziłam tak miłe chwile u pani.

— A jednak było to przed dwoma miesiącami — odpowiedziała z wyrzutem Amelja, — bo właśnie w pierwszym tygodniu po Nowym roku. — Spodziewam się dzisiaj bardzo przyjemnego towarzystwa — ciągnęła dalej pani Jarzę. — Będą w niem osoby, z którymi chciałyby pani

rzeczy jest słuszne, ale przecież wiadomo, że od lat kilku ks. Bismark stale dąży do odebrania sejmom znaczenia instytucji politycznych, a natomiast do przerobienia ich na ciała ustawodawcze tylko w kwestjach administracyjnych. I dlatego zapewne Windhorst zarzucił mu, że tu nagie wystąpił jako partycularysta. Zaprzeczył temu ks. Bismark, jak zwykle nie fatygując się o dowody. A przecież tak łatwo mógł powiedzieć: „Biorę broń z tego arsenału, w którym do danej walki najlepszą znajduje. Naszem zdaniem byłoby najlepiej, gdyby krzywdy naszej nie włożono po parlamentach, czy sejmach niemieckich, które się stały igraszką ks. Bismarka. Sprawy to nie zmienią już, a tylko do dawnego bólu przybijają nam nowe obelgi, rzucane z ław ministerjalnych. Naprzykład, czego jeszcze potrzeba nad to oświadczenie Böttchera, że w Prusach nikt nie przesądza Polaków!...”

Angielskie wybory zaczynają dawać pomyslniejsze rezultaty dla wigów. Już teraz większość ich wynosi 19, a wybrano wszystkiego 379 deputowanych, nie licząc frakcji irlandzkiej, bez której wszystkich członków Izby gmin będzie 590, jeśli Irlandczycy wejdą w liczbę 80. Otóż więc wybory dadzą jeszcze 211 deputowanych, a jeśli się przy nich utrzyma dotychczasowy stosunek na korzyść wigów, to ostatecznie stronnictwo ich będzie liczniejse od torysowskiego o 27 głosów. Zatem Irlandczycy będą rozstrzygli zawsze i we wszystkich, bo czy gabinet zostanie ten sam, czy też wigowie ster obęjmą, zawsze większość powstanie tylko przez dodanie głosów irlandzkich, które wypadnie kupować koncesjami dla Irlandji, żądającej, jak wiadomo, bezwarunkowo osobnego parlamentu. Na to się nie zgodzi żadne stronnictwo angielskie i dla tego to nowej Izbie gmin nie można rokować długiego żywota. Musimy tu jednak zantować, że prasa irlandzka bardzo sympatycznie odzywa się o torysach i ich sprawę przy wyborach wprost uważa za swoją. To budzi dawne podejrzenie, że Salisbury zawarł jakąś ugodę z Parnellem.

W paryskich pismach Zorilla ogłasza list, w którym między innymi rzeczami mówi, iż w obec sojuszu królowej, ks. Montpensier i don Karlosa w celach reakcyjnych, postanowili: on, Castelar, Salmeron i Pi-y-Margal dążyć do powstania republiki.

Pisz nam z Wiednia.

(□) Dziwna rzecz, że pisma półrządowe starają się osłabić znaczenie *ultimatum* austriackiego i zapewniają, że hr. Kevenhüller nie grozi, lecz tylko przedstawia, że mógłby się książkę Aleksander spotkać z wojskiem austriackim. Czyliż to nie wszystko jedno... wszak tu nie o formę idzie.

Ogólne jest przekonanie, że bez żadnego aktu styplującego pokój, wojska się rozejdą. Gdyby ks. Aleksander chciał stawiać żądania, a w razie odmowy groził odnowieniem wojny; toż znalazłby się znowu wobec możliwości spotkania się z wojskiem austriackim. Nadto nie może on Rumelji pozostawić samą siebie, gdy tam już pomocnicy komisarza tureckiego pojechał. Kompetentni ludzie utrzymują, że książkę Aleksander pojedzie do Filipopola, że sam odda sułtanowi władzę, którą mu zabrał, że tego wymaga słowo książęce i lojalność panującego; że po zwycięskiej wojnie może to uczynić, a nie u ludu bułgarskiego nie straci na znaczeniu. Mając wielkie plany na przyszłość, dopełniłby on tego aktu przewyższenia samego siebie, żeby na ten raz przesilenie skończyć i czekać na „lepszą sposobność“. Byłoby to dla dyplomacji dojrzałej nader pożądanem. Sami atoli utrzymują, że mocarstwa nie będą się wtrącać do jego porozumienia z Turcją, która pod pewnymi warunkami na unję przystanie. Ale czyliż i Rosja ma przystać? a może Turcja za przyzwolenie na unję żąda kompensat dla Serbji, byle Bułgarię osłabić, umniejszyć? Boć to możliwe. Nie mniej trudne i nie mniej zajmujące stadium dziejów wschodnich się zaczyna znowu...

Związek bałkański.

II.

Wiedeń 30 listopada.

(□) Związek bałkański jest przez położenie swoje i przez swoje zasoby przyrodzone tak ważną częścią Europy, że gdy wchodzi w bezpośrednie jakieś połączenie z któremkolwiek z wielkich państw Europy, państwo to w najważniejszych interesach całej Europy stosowną przewagę nad innymi osiągać musi. Od trzech stuleci rozwija się Europa na zachodzie; rozwój jej w wschodzie i kierunek na wschód (nie w znaczeniu ciążym *Drang nach Osten*) nastąpił z kolei jako równoprawny. Kto posiedzi Bałkan, a przedewszystkiem Konstantynopol stanie się panem tego ruchu nowej epoki. To znaczenie terytorjów europejskiej Turcji pojęta w zupełności pierwsza Rosja i dla tego od stu lat z żelazną konsekwencją prowadzi swoją politykę wschodnią. Rozpadanie się Turcji, wywiązywanie się nowych państw bałkańskich samo przez się niechy Europe nie obchodziło. Lecz że to dwa fakta równocześnie otwierają drogę Rosji do Konstantynopola, to uczyniło ją sprawą europejską. Od lat pięćdziesięciu ma już Europa świadomość o stosunku ruchów bałkańskich do owej wielkiej polityki rosyjskiej. Dla Europy nie ma kwestji bałkańskiej jako takiej, może ona być na Bałkanie obojętna; stosunek jedynie wewnętrznych walk na Bałkanie do posuwania się Rosji jest pierwszorzędną sprawą europejską. Nie Bałkan, ale Rosja w Bałkanach, o to jest kwestja wschodnia; nie o Bułgarię, Serbję, Turcję idzie Europie, ale tak w tej chwili jak przed 50 laty idzie o stosunek Rosji do całego ruchu na wschodzie.

We wszystkich, co się tam dzieje, lub przygotowuje trzeba zawsze śledzić za tą czerwoną nicią, żeby się nie błąkać o europejskiego interesu nie zapoznawać. Europa może pozwolić na Bałkanie na wszystko, tylko nie na to, cooby Rosję do Konstantynopola zbliżyło. Jest to tak jasnym i pewnym, że mocarstwa europejskie wcale sobie tego mówić nawzajem nie potrzebują. W tem tkwi istota dzisiejszego położenia, a wszelkie wojny i traktaty i rewolucje bałkańskie są tylko drogokazami dla rozpoznania, jak Europa swoich interesów na wschodzie przeciw Rosji broni. Dla Europy jest na wschodzie wszelkie osłabienie Turcji obojętnem, dopóki nie wychodzi na korzyść Rosji; Europa sama zamachy na Turcję organizuje, jeżeli sądzi, że kładzie przez to kamienie na drodze Rosji. Węgiel Anglja popiera dzisiaj unję bułgarską, gdyż donosiła się bez Rosji i wbrew Rosji. Utworzenie się Grecji było dla Europy sprawą małej wagi;

za daleko ona leży od Bosforu, żeby nań wpływ wywierać mogła. Przeciwnie bitwa pod Nawarino była *untoward event*, gdyż osłabiła się oporu Turcji na Czarnem morzu przeciw Rosji.

Smutna historia Egiptu nie wywołała nigdy ważniejszych aktów ze strony dyplomacji europejskiej; Anglja zajęła Cypr i nikt się nie odezwał, bo ani Egipt ani Cypr nie należą do sfery interesów rosyjskich, lubo są ważnymi dla Turcji. Lecz za to, gdy książęta Rumunji i Serbji na własną rękę obwołali się królami, Europa cała przyjęła te fakta, gdyż królestwo jako takie zamianuje większą samodzielność tych krajów wobec Turcji, zależnej przeważnie od Rosji. — Dla tego to i kongres berliński bez wahania wprowadził Austrię na półwysp bałkański, a będąc zagrożoną przez każde parcie i uderzenie Rosji od północy, strzegła Europy przed Rosją.

Zarazem jednak zamknął kongres przed Austrią południową granicę Bosnii *au delà de Mitrovitza* na to, żeby Austrija sama nie pokusiła się kiedy o Konstantynopol. Ta zasada jest tradycją dyplomacji europejskiej względem Bałkanu; objaśnia ona i terażniejszą sytuację, tak jak stworzyła poprzednie dwie sytuacje na kongresach w Paryżu i w Londynie.

Austro-Węgierska Monarchja w Słowie i Obrazach.

Trzymaliśmy wczoraj pierwszy zeszyt tego pomnikowego dzieła, wychodzącego pod protekcją i redakcją, a także i z osobistym współpracownictwem Najdostojniejszego Następcy Tronu, arc. Rudolfa, a poświęconego Najjaśniejszemu Panu cesarzowi Franciszkowi Józefowi I.

Co do zewnętrznej strony, to przynają trzeba, że wydanie jest wspaniałe. Mało zua współczesna bibliografia książek tak ozdobnych, a jeżeli się uwzględni niepopłatną taniostwo tego dzieła, (bo zeszyt kosztuje tylko 30 centów), to można śmiało powiedzieć, że jest ona unikatem w rocznikach bibliograficznych. Przedmowa jest pióra Następcy Tronu, a każda stronica tej przedmowy jest obramowana szeregiem widoków z rozmaitych krajów Monarchji, obrazków, przedstawiających sceny z życia ludowego, bogactwa ziemi, zbiory plonów, szczególne widoki, herby, figury alegoryczne etc. W pierwszym zeszycie oprócz przedmowy arcyksięcia Rudolfa jest jeszcze początek rozprawy jen. majora Sonklara o Orografi i Hydrografi naszej Monarchji. Na osobnych zaś stronach, oprócz owych ilustracji bramuujących stronicę przedmowy, znajduje się mapa podziału Alp wschodnich i widok pewnej doliny alpejskiej.

Z przedmowy Najd. arcyks. Rudolfa podajemy następujące wyjątki: „Studjum nad ludami żyjącymi w obrębie Monarchji nietylko jest ważnym polem działalności dla uczonego, lecz także posiada praktyczną wartość, jako wybory bodziec do podniesienia ogólnej miłości ojczyzny.

„Jasny pogląd na przynoty i właściwości pojedynczych grup etnograficznych i na ich wzajemną plemienną lub materialną zawisłość, musi niepoślednio wzmocnić poczucie solidarności, które powinno łączyć wszystkie ludy naszego państwa.

„Na te grupy ludów, które w skutek mowy, obyczajów, lub odmiennego rozwoju dziejowego czują się od reszty odosobnione, dobroczynnie oddziały fakt, że ich indywidualność zostaje w literaturze monarchji należycie pojęta, a tem samem oceniona; zachęci się przez to do szukania swego duchowego punktu ciężkości w monarchji austriacko-węgierskiej.

„Dla naszej ojczyzny jest to właśnie rzecz nader ważną uprawianie etnografji i pomocniczych gałęzi tej wiedzy, gdyż one zdala od wszystkich niedojrzałych teoryj i namiętności politycznych, gromadzą jedyny materiał, z którego wyływa przedmiotowe porównanie i ocena wszystkich ludów.“

„A jednakże właśnie w Austrii, pomimo, że ona dla etnografji przedstawia tak bogaty materiał do studjów, najmniej na nią zwracano uwagi. Te luki ma wypełnić wspomniane dzieło.

W dalszym ciągu przedmowy przedstawia Najdostojniejszy Autor czytelnikowi wyborne szkicowany, charakterystyczny obraz ludów zamieszkujących monarchję. Rozpoczyna się ten przegląd rzutem oka na Wiedeń, opisany w następujących słowach: „Wiedeń, wspaniała stolica, pełna świętych budowli, szczytująca się tuż nad św. Szczepana, śladami wiekowej wielkości; położona nad majestatycznym Dunajem, pośrodku czarnych wzgórz, okalających ją niy wieńcem, a strojnych sadami winnej latorośli, pośrodku szmerzących lasów i urodzajnych równin, — ten Wiedeń tak piękny, tak czcigodny ze względu na wiek, a jednak tak młody, tak kwitnący; ten Wiedeń przedstawia obraz, na który nie stać żadną z metropolij tego świata.“

Z takim samym zapałem opisuje Następca Tronu Peszt, o którym powiada: „W środkowym punkcie kraju, nad brzegami potężnego strumienia Dunajowego, wznosi się Peszt, tętniąca monarchji, stolica równie piękna, jak pełna życia, środkowy punkt politycznego życia, duchowej kultury i ruchu przemysłowego.“

Plemienne szczyty państwa charakteryzuje Następca Tronu w następujący sposób: „Lud Wiednia pełen życia i artystycznej wrażliwości; mieszkające płaszczyny dolno-austriackie, mieszkające górzyste Austrii górnej i Salcburczyk z Alp wysokich, wiodący twarde życie w ciągłej walce z żywiołami na łonie wspaniałej natury; bogaty wieśniak z owocodajnych okolic, Tyrolczyk przybywający w wąskich dolinach w pięknych dainych wioskach, gdzie znaleźć można jeszcze dawne ubiory i dawne zwyczajy; woski Tyrolczyk i Ludyńc z południowych stoków Alp; dalej Styryjczyk i Kraińczyk, Słowak lubujący się w pstrzem odzieniu; Istrijczyk... co za rozmaistość! Barwy stają się coraz żywsze: przed nami przebiegają Dalmatyńczy w bogatych kostjumach, z błyszczącą zbroją. Prościej przedstawia się obraz Czech; wypełniają go soba Niemcy na północy i na zachodzie, Czesi wewnątrz kraju i Morawianie wraz z Hannakami. Następnie widzimy niemieckich i słowiańskich Ślązaków, Polaków w Galicji i Businów. Przychodzi kolej na Węgry; szepc madyjski, tak ożywiony łączy się z szczepeem szklerskim; prócz nich na północy Słowacy i Rumuni, dawnych Rzymian potomkowie, Serbowie, Krowci i inne mniejsze ludy skupiające się w kolonjach; w Siedmiogrodzie Sasi, wiernie stojący u strażi swych odwiecznych zwyczajów i obyczajów; Ormianie, osiedleńcy bułgarskiej i żydzi, którzy częścią asymilują się z ludem, pośród którego osiedli,

zaś częścią zachowali dotąd odrębne właściwości swej rasy we wszystkich krajach monarchji; wreszcie cyganie, naród wędrowny, muzykanci, czasami są także stałe osiedleni!...”

„Ale nietylko terażniejszość ma być przedstawiona, powiada dalej Dostojny Autor, jeno także przeszłość od chwili rzymskiego światowładztwa, gdy pod Windobona wależyły bitne legjony z Kwadami i Marchomanami, gdy zatykano zwycięskie orły rzymskie na ziemiach Panonji i Dacji. Będziemy szli z biegiem dziejów, patrząc, jak to przybywały rozmaite ludy, jak Niemcy zdobywali sobie ziemie, jak Czesi osiedli na północy, a inne szczyty słowiańskie na południe, wreszcie, jak Madjary pod Arpadem zajęli bogate niziny podkarpacie. Następują długie czasy szczęścia i nieszczęść, zmienne dni walki; i oto widzimy, jak się zwołna gromadzą i skupiają ludy i kraje; łączy je potęgą i wspólność interesów, a ich ścisły związek opiera się na prawie naturalnem. W ten sposób rozwija się przed naszymi oczyma terażniejszość, potężna, wielka austriacko-węgierska monarchja, nasza ojczyzna!“

Zakreśliwszy taki program, Następca Tronu zamyka go następujmi słowami: „Razem z wrośnięciem dzieła, gdy kolej przychodzić będzie na jeden kraj po drugim, zostaną wezwani także nowi współpracownicy i nowi artyści, należący do opisywanego narodu; przyłączają się oni z mniejszą ofiarnością i zapałem do swych poprzedników, a dzieło po latach ukończone przedstawiać się będzie, jako pomnik twórczych sił terażniejszości, jako pomnik na całą przyszłość, jako „Austro-Węgry w słowach i obrazach.““

Sprawy sejmowe.

Piąte posiedzenie Sejmu pełne było niezwykłego interesu, ze względu na powszechną i silną obronę interesów produkcji rolniczej krajowej i przemysłu krajowego wobec niezamierzonych zapewne przez rząd, ale praktykowanego niestety przez podrażnione organa wykonawcze upodlenia i ignorowania interesów naszego kraju. Były w dyskusji momenta wiece uwagi godne, które rzuciły jaskrawe światło na sposób wykonywania poleceń rządowych — i momenta te godzi się podnieść.

Sprawozdawca komisji gospodarstwa krajowego, p. Tadeusz Lange, referując ustnie nie podniósł żadnej nowej rzeczy nad to, co już Izbie wiadomem było z przemówień poprzednich dr. Rappaporta i Męcinińskiego. Referent wniósł rezolucję, któremu wczoraj podali. Uzupełnili wywody jego mowy następujmi:

P. Męciniński z datami autentycznymi w ręku przedstawił stan sprawy. Dnia 3 sierpnia r. b. rozpisano ministerstwo wojny dostawę żyta do magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Przemysłu, na 36.000 cetrarów metrycznych. Producenti nie mogą występować z osobną, zrobili zborowca, za pośrednictwem tarnowskiego banku rolniczego oferując na dostawę po 6.40 względnie 6.60 i 6.65 z odstąpieniem do magazynów, co było ceną nader niską w chwili, kiedy żyto notowano w Krakowie 6.70. Bank podał ofertę 19 sierpnia, ministerstwo wojny reskryptem z 25 sierpnia do l. 2797 zatwierdziło ofertę. W warunkach licytacyjnych wymienionem było, że obcych przymieszek w życie może się znajdować 2 1/2% — producenci starali się warunkowi temu zadość uczynić. Pierwsza partja miała być dostawioną w wrześniu. I tak się stało. Komisja wojskowa miejscowa uznała, że żyto odpowiada warunkom licytacyjnym, i że procent przymieszek jest nawet niższy, niż przepisany: intendentura w Krakowie oświadczyła jednakże równocześnie, że żyta tego przyjąć nie może, dopóki kwestja nie będzie rozstrzygnięta przez ministerstwo, albowiem żyto to zawiera — sporysz! Dziwna rzecz, już na długo przedtem żydki nasze, które wszystko wiedzą, głosili, że żyto przyjęte nie będzie, i były głuche wieści, że całą dostawę ma otrzymać jakiś jenerałny przedsiębiorca w Wiedniu. Przez cały październik odbywały się próby, zjeżdżali komisje, ważono ów sporysz w młynach Barucha na Podgórzu, u Szancera w Tarnowie i u hr. Reja w Krakowie, i okazało się, że w pierwszym znalaziono na 100 kłgr. żyta 21.4 grama sporyszu, w drugim 20, a w trzecim tylko 17! Po długich korowodach rzecz poszła jeszcze raz do ministerstwa, które pod datą 12 listopada l. 3398 zawiadomiło, że żyto przyjęte być nie może, albowiem przy próbach lekarze wojskowi i szef intendentury pierwszego korpusu uznali je za „*gesundheits schädlich*“, że zbiór galicyjski nie kwalifikuje się dla armji. Jednocześnie dowiedziano się, że ministerstwo zarządziło transport maki z Węgier. Każdy zapyta, dla czego nie sprowadzono żyta węgierskiego. Oto, bo mielibyśmy na tyle dowiepu, a żeby je postawić obok naszego i wykazać, że gorsze — a w macie najznakomitsi chemicy nie wynajdą owych 17 gramów sporyszu! I dla tego zresztą, co jest publicznie tajemnicą, że jenerałna dostawa ma dostać niejaki pan Abeles z Wiednia.

Patent wynalazku sporyszu należy się ministerstwu wojny. Sporysz był wprawdzie zawsze w życie, ale dopiero w tym roku wynaleziono, że ma być zdrowiu szkodliwym. Nikt nie słyszał, a żeby ludność galicyjska spożywająca chleb z tego żyta cierpiała, a nie wątpić, że gdyby tak było, JE. Namiestnik zakazałby produkcji chleba z tego żyta, albowiem rząd ma obowiązek chronić ludzi nietylko w mundurach ale i w surdutach, bo gdyby tych zabrakło, nie byłoby kogo ubierać w mundury. (Głosy: Bardzo dobrze!) Owoż wynalazek sporyszu jest szkadaną dla naszych producentów, a zrobiony został na beneficj pana Abelesa!

Mówca podnosi dalej, że żyto galicyjskie dostawiane bywało przed zamknięciem granicy dla armji ruskiej i saskiej w latach 1883 i 1884 i nie było szkodliwym. Zadziewać musi orzeczenie komisji wojskowej, że w 500 worach może się znajdować co najwięcej 357 ziarnek sporyszu! Gdyby choć po jednym w każdym worze! Nie, musi być akurat 357. Istotnie dla matmytów wojskowych należy być z wszelkim respektem.

Mówca przypuszcza, że w razie procesu z ministerstwem wojny, po latach możnaby sprawę wygrać, ale kosztów jej nie zapłaci intendentura ani szef sanitarny I. korpusu, ale skarb państwa, a z nim i my podatkujący.

Następnie omawia p. Męciniński z lekka „dostawy jeneralne“. Przypomina papierowe buty w czasie wojny francusko-pruskiej, proces Polakowa po wojnie turcko-rosyjskiej, proces „wotowy“ po kampanji włoskiej — i dziwny fakt z dni ostatnich, że piechota serbska dała kilkanaście razy ognia do kawalerji bułgarskiej i zdzwiła się ogromnie, że ani jeden żołnier nie spadł z konia. Oto są dostawy jeneralne. W czasie wojny są złem nieuniknionem, ale w czasie po-

koju jeneralna dostawa żywności dla armji jest złem nie do darowania.

Nareszcie produkuje mówca list, który otrzymał wchodząc do Izby, postarawszy się o to w właściwej drodze. List ten opiewa:

C. k. ministerstwo wojny poleciło, a żeby intendentura w Krakowie nie rozpisowała ofert na dostawę owsa na drugi sezon od marca do końca kwietnia, albowiem owies galicyjski z powodu swej lichej jakości (senzacja) nadal przyjmowanym być nie może. Równocześnie oznajmiło ministerstwo, że cała potrzeba owsa będzie dostawioną z Rumunji przez już upatrzonego liweranta. (Powszechnie oburzenie w Izbie). Liwerantem tym jest pan Abeles z Wiednia. Źródła listu zacytować mówca nie może, bo zamknąłby sobie źródło informacji, ale oświadcza, że powie Marszałkowi żąd list pochodzi, a tym czasem zaręcza poselskim słowem honoru, że źródło jest najautentyczniejsze. (Powszechnie oklaski).

P. Chrzanowski i popiera wywody p. Męcinińskiego. Kwestja dostaw dla armji była traktowaną w delegacjach wspólnych. W ogólnej cyfrze 36 milionów na potrzeby armji, krajowa produkcja ma być uwzględnioną w pierwszym rzędzie, wedle oświadczenia złożonego przez p. ministra wojny w delegacjach. Tymczasem rzecz ma się inaczej w rzeczywistości. Na zapytanie pp. Chrzanowskiego i Matscheki w delegacjach złożył szef intendentury centralnej oświadczenie, że z produkcji krajowej pokrywa się 6% potrzeb armji, a co do produkcji galicyjskiej, w szczególności żyta, nie umiał nawet dać wyjaśnienia.

Mówca stawia ostatecznie rezolucję ogólniejszej natury, zywającą rząd do zbadania, dla czego przy dostawach dla armji produkcji krajowej nie bywają uwzględnieni.

Z kolei zabiera głos JE. p. Namiestnik jako komisarz rządowy. Zaskoczony dość niespodzianie, nie może dać szczegółowych wyjaśnień. Pomijając sprawę między bankiem tarnowskim a administracją wojskową, której nie znam, tudzież list przytoczony pod ochroną nieodpowiedzialności poselskiej przez posta tarnowskiego, zwraca się JE. Namiestnik do sprawozdawcy komisji i cytuje rozporządzenie ministerstwa wojny z 20 marca b. r., wedle którego ma być produkcja krajowa („inlandische“) w pierwszym rzędzie uwzględniona. Zapewne, że gdy wniosek komisji, sądząc z usposobienia Izby, zostanie — i bardzo słusznie — zamieniony w uchwałę, Rząd sprawę zbada jak najprzebiejniej dla kraju. — O postępowaniu krakowskiej intendentury nie może mieć autentycznych wiadomości — ale co do lwowskiej, to w tej chwili odebrał wiadomość, że według tutejszych ofert w zbożu zaofiarowanem może się znajdować 3 1/2% przymieszek obcych, zaś przy pszenicy 2 1/2%, i że przed godziną intendentura lwowska zakontaktowała 20 tysięcy cetrarów metrycznych żyta, a 9000 c. m. owsa we Lwowie.

P. dr. Weigel popiera wniosek komisji ze względu na konsekwencje, jakie może mieć nieprzyjęcie dostaw żyta krajowego. — Konsekwencje te mogą objąć dostawę nawet codziennych potrzeb dla armji.

Posel Romaniec z uk oświadcza, iż uważa tocząca się sprawę jako obchodzącą cały kraj, zarówno Polaków jak Rusinów, konserwatystów i postępowców, panów i chłopów. Potrzebne jest zgodne wystąpienie, dla tego Rusini głosować będą z wnioskiem komisji.

P. Męciniński zabiera głos w odpowiedzi JE. Namiestnikowi, oświadcza, że producenci krajowi występują właśnie przeciw postanowieniu ministerstwa, które pod słowem „*inländische*“ rozumie produkcję z całej Monarchji. Zastrzega się mówca, że nie mówił specjalnie o intendenturze krakowskiej i nie robił jej żadnych zarzutów, ale ilustrował postępowanie intendentury centralnej w Wiedniu.

JE. Ludwik hr. Wodziecki występuje przeciw rezolucji wniesionej przez p. Chrzanowskiego. Jest ona natury zbyt ogólnej i mogłaby sprowadzić rzecz na szerokie pole komentowania postanowień ministerstwa, a stan niewłaściwy, jaki jest, nie zostałyby usunięty. Zostałyby nadal najlepsze chęci widoczne w postanowieniach rządu i nieprzychylna nam, krzywdząca kraj nasz praktyka organów podrzędnych, wykonawczych.

Dr. Rappaport zastrzega, że powodu przemówienia JE. Namiestnika, że sprawa poruszona nie jest sprawą prywatną między bankiem tarnowskim a administracją wojskową, doniosłość tej sprawy pojęła Izba handlowa krakowska, skoro wniosła swego czasu remonstrację jednomyślnie uchwaloną, gdzie należy. Sprawa ta zresztą ma jeszcze jedną smutną stronę. Oto wskazuje ona na system generalizowania każdego wypadku poszczególnego na szkodę całego kraju. Logika nakazywałaby, a żeby zamiast zboża, w którym znalaziono wżrękomie szkodliwą ilość sporyszu, wzięto inne zboże z kraju. Tego nie zrobiono. Powiedziano, że cały zbiór galicyjski jest zły i sprowadzono mękę z Węgier. Tak samo ma się rzecz we wszystkich podobnych sprawach, co dyskredytuje Galicję na giełdach zagranicznych.

Po przemówieniu p. Chrzanowskiego, który zażądał, a żeby rezolucja jego jako czwarta była dodatkowo przyjęta — i końcem przemówienia sprawozdawcy, Izba uchwaliła jednomyślnie i rezolucję przez komisję wniesioną, zaś rezolucję p. Chrzanowskiego usunęła z porządku dziennego.

W *Dzienniku Polskim* czytamy: „Wczoraj o godzinie 5. po południu zebrał się Klub środka w celu naradzenia się nad możliwymi oszczędnościami w preliminarzu budżetu krajowego na rok 1886. Przemówienia wszystkich członków Klubu zaznaczyły zgodnie, że kraj nie zniesie dalszego podwyższenia dodatków krajowych, a wskutek tego należy dążyć do jak największych oszczędności. W roku 1884 wynosił dodatek krajowy 27 et., w roku 1885 30 et., na rok 1886 proponuje Wydział krajowy 32 et. Istnieje przeto zamiar obniżenia dodatku preliminarzanego o 2 do 2 1/2. Blizszych szczegółów z odbytego posiedzenia nie podajemy, albowiem Klub uchwałił dyskrecję.“

Na porządku dziennym następnego posiedzenia sejmowego są pierwsze czytania wniosków pp. Romanowicza i Skalkowskiego, tudzież przedłożenia rządowego z preliminarzem funduszów indemnizacyjnych na rok 1886.

Dalej następują sprawozdania komisji prawniczej w sprawach terytorjalnych o wnioskach Wydziału krajowego i petycjach.

Sprawozdawca p. Lenartowicz.

1) Sejm w myśl §. 2. ustawy państwowej z 11. czerwca 1868 (N. 59 dz. ust. p.) udziela opinję swą c. k. Rządowi, iż pożądanem by było, a żeby miejscowości Kahułów, Honiatycze i Werbiż z przysiółkiem Sojki wyłączone zostały z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Komarnie, z c. k. Starostwa w Rudkach, a przyłączone do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Szczercu, c. k. Starostwa we Lwowie.

2) Sejm objawia Rządowi opinję, iż dla udogodnienia mieszkańcom powiatu Jarosławskiego wymiaru sprawiedliwości, pożądanem jest jak najrychlejsze utworzenie nowego Sądu powiatowego z siedzibą w miejsczku Pruchniku.

3) Sejm zmienia jeden z ustępów uchwały swej z 29. maja 1875 i wyraża opinję, że miejscowość Miłozycze, mieszcząca się dotąd w okręgu sądu powiatowego w Sadowej Wiszni i powiecie mośkim należą przednieć do okręgu Sądu powiatowego w Rudkach i do tamtejszego powiatu.

4) Sejm przechodzi nad petycją gminy Czerzeż do porządku dziennego i objawia opinję, że miejscowość Stańków wypada przednieć z okręgu Sądu powiatowego w Żurawinie, Starostwa w Zydaczowie i sądu obwodowego w Samborze do okręgu Sądu powiatowego i Starostwa w Kaluszu, tudzież do okręgu sądu obwodowego w Stanisławowie.

5) Petycję gminy Baranowa i miasta Zatora, o ustanowienie w tych miejscowościach nowego Sądu powiatowego udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia swego wniosku na najbliższej sesji sejmowej.

6) Petycję gminy Polanka Wielka o wyłączenie jej z okręgu Sądu powiatowego w Oświęcimie i Starostwa w Białej o przydzielenie do okręgu sądowego i politycznego w Wadowicach udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia s,rawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Odczytany wczoraj w Sejmie wniosek posta Skalkowskiego opiewa:

Zwazywszy, że ek. władze skarbowe przy wymiarzaniu należności od interesów prawnych nie uwzględniały zwyczajnie z urzędu tych przepisów, od których zastosowania obniżenie należności zawisło, tak iż dopiero w skutek rekursów należności te w wyższych instancjach obniżane lub nawet całkiem odpisywane bywają, egzekucja jednak mimo rekursu wdrożoną zostaje;

że takie postępowanie ek. władz skarbowych jest wiece uciążliwe dla kontrubentów, szczególnie zaś dla ludności włościańskiej, która, starając się o obniżenie należności, zmuszoną jest ponieść niepomniernie wielkie koszty i dlatego najczęściej nie odwołuje się do władz wyższych, skutkiem czego niesprawiedliwy wymiar należności staje się prawomocnym;

że uchylenie takich niesprawiedliwych ciężarów jest w obecnem położeniu kraju szczególnie pożądanem, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm rządy uchwalili: Zywa się ek. Rząd o wydanie stosownych poleceń ek. władzom skarbowym, a żeby przy wymiarze należności od interesów prawnych, dokumentów i czynności urzędowych uwzględniane były z urzędu także te przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru należności; — tudzież, a żeby prawomocnością wymiaru nie ściągano należności w drodze egzekucji.

MAŁY FELJETON.

Dyplomatyyczny lekarz.

(Dokończenie).

IV.

Dr. Moron stawiał się na pufną naradę. Każda tajemniczość nęciła go niezmiernie, gdyż czuł w sobie popęd do dyplomacji i tylko pomylka opatrzności była winna temu, że ujrzał światło dzienne w izdebce woźnego. Zresztą w całym jego postępowaniu przebiegała się dystynkcja, a jakkolwiek nie należał do szeregów jawnej dyplomacji, pocieszał się zawsze myślą, że przejdzie, czy później, przyjdzie mu spełnić jakieś tajemne, a doniosłe posłannictwo. Cóż byłoby w tem dziwnem, gdyby właśnie teraz z powodu konferencji otworzyło się mu pole do działania? Pani de Millau oznajmiła mu w sekrecie, iż książkę cierpi na wjatrobę.

— A potem, mój panie, kończyła Jej Ekscelencja, nie zaniedbuj pan księżniczki Barbary. Jesteś pan młody i przystojny, staraj się jeszcze być miłym.

Następnego poranku o oznaczonej godzinie udał się doktor do księcia. Dostojny pacjent przyjął go w szlafroku i oświadczył gotowość do odpowiedzi na wszystkie zapytania. Doktor przewyższył sam siebie; zysnił zadziwiające uwagi nad trawieniem Jego Ks. Wysokości, a przy analogji tak się z nim obchodził, jak z relikwią. Wskazał wreszcie metody leczenia wprost przeciwną dotychczasowej i uznał konieczność drugiej wizyty po pewnym czasie.

Odtąd okazało się osobliwa zmiana w usposobieniu księcia względem pana de Millau. Książę przychodził coraz częściej do poslistwa na pogadanki, a wtedy wzywano rzeczycielce zaraz doktora Morona, gdyż dostojny gość nie wzięł do ust ani kawałka chleba, nie zasięgnąwszy wprzód lekarskiej porady.

Moron cieszył się u niego niezwykłą łaską. Odwiedzał on księcia regularnie co kilka dni, a niedostępna księżniczka Barbara kazała go wtedy zawsze przyzywać do siebie, a żeby się dowiedzieć o stanie zdrowia papy. Doktor wyjaśniając, miał niejednokrotnie sposobność wyrazić swe pokorne zdziwienie z powodu niezwykłej uczoności księżniczki. Pani de Millau wyuczyła go najpiękniejszych frazesów, a sama w nich się ćwiczyła i doprowadziła niemi już do tego, że książkę kilka razy mówił z nią o sprawie granicznej; zapewniając, że o ile możliwości będzie starał się uczynić zadość wymaganiom jej małżonki.

Kiedy sprawy tak pomysłny przybrały obrót, wpadła Jego Wysokości pewnego dnia w silną chorobę żołądkową. Moron musiał księcia kilka razy na dzień odwiedzać a księżniczka Barbara mocno zaniepokojona, co dwie godziny konferowała z lekarzem i spędziła bezsenne noc w salonie przytłokającym do sypialni ojea.

Madame Millau była tą wiadomością uradowana nad wszelki wyraz.

— Jakże zachowywała się księżniczka względem pana?

— Nader uprzejmie.

— Bardzo dobrze! A pan, czy także byłes grzeszny?

Doktor przybrał minę więcej kwaśną niż zadowolnioną, gdyż w gruncie rzeczy bardzo mu imponowała księżniczka.

— Gotówbym myśleć — odparł wreszcie — że księżniczka więcej była uprzedzającą, niż zaśluszy

— Doprawdy? Kochany doktoru! I pan widzi to z tak pokorną miną? Ależ to wspaniale, to zachwycające! Praw pan jej komplementa bez żenady i dokładaj staraj, aby się ona w tobie zakochała. Przedstaw jej Francuzów w jak najlepszym świetle, a zwyciężymy. Prawda, że księżniczka Barbara jest szkaradna, ale cóż na tem zależy? Opowiedz mi wszystko.

Doktor chciał się wykręcić, ostatecznie musiał przyznać, że księżniczka czuje dla niego sympatię.

— Pocałował ją pan przynajmniej w rękę? — Nie.

— O, to wielki błąd! Staraj się pan naprawić go jak najrychlej. Ręczę panu, że posuniemy granicę aż po rzekę Tokio.

Co za tryumf! Pan de Millau wysłał natychmiast depeszę do Paryża. Depesza opiewała: „Skoro tylko książę powróci do zdrowia i konferencja na nowo podejmie pracę, można na pewno liczyć, że rezultat wypadnie po myśli Francji.“

Madame de Millau dowiadywała się codziennie o zdrowiu Jego Wysokości i nalegała na księżniczkę Barbarę, aby dla pokrzepienia zdrowia odbywała przejażdżki. Doktor zalecał jej to z względów higienicznych, jak najusilniej, księżniczka nie stawiała oporu wskazówkom wiedzy.

Zaiste godnym podziwienia był zapal pani de Millau. Podniecała ona męża; zasypywała doktora wskazówkami; domagała mu wielką wagę, jaką konferencja przykłada do rzek Tokio i Glinki, zawiązywała mu krawat; nawet wybierała rakiewiczki. I oto — księżniczka Barbara w istocie zapalała przyjaźnią dla francuskiego poselstwa. Czła się w niem, jak w domu, a zainteresowaniem, jakie okazywała doktorowi, wprawiała w najlepszy humor posła i jego małżonkę.

V. Konferencja znowu przystąpiła do robot. Książę, który dzięki doktorowi Moronowi w krótkim czasie całkowicie odzyskał siły, przeżywał jej w jak najlepszym usposobieniu, a pan i pani de Millau, widząc się w swoich marzeniach już daleko od Bokarji, rozmyślali, jakimby obdarzyć wypadło podarunkiem sprytnego lekarza.

Pewnego poranku, kiedy znowu nad tym przedmiotem rozmyślali, pan de Millau nie mało zdziwił się listem od księcia, w którym tenże wzywał go do natychmiastowego stawienia się. Cóż zająć mogło? Dyplomata wszedł do pokoju; czuł się trochę zaniekpokojony, ale nie dawał tego po sobie poznać. Zaprowadzono go natychmiast do gabinetu Jego Wysokości. Wyszedszy na jego spotkanie, książę zamiast powitania zaprzął ostro:

— Gdzie jest doktor Moron? Gdzie jest doktor Moron?

W pierwszej chwili myślał pan de Millau, że książę znowu zachorował. Co za przykrość! Moron wziął na 24 godzin urlop, aby zwiędzić pobliski szpital dla nieuleczalnych chorych. Z ubolewaniem zdał o tem dyplomata sprawę księciu.

Złowrogie milczenie było całą odpowiedzią. Pod pretekstem bolu głowy odszedł książę do dalszych apartamentów zostawiając posła w towarzysztwie kamardjera. Ale pan de Millau wiedząc, co winien jest własnej godności i honorowi Francji, poważnie opuszcł pałac.

Wróciwszy, rychło znalazł klucz zagadki. Straszna wieść gromem spada na panią de Millau: Księżniczka Barbara umknęła w towarzystwie doktora Morona. Łobuz! Uwiódł księżną córkę, która liczyła już dość wiosen, aby móżdż dowolnie rozporządzać sobą i swym ogromnym po matce odziedziczonym majątkiem.

Konferencja skończyła się katastrofą. Jej wyniki wcale nie zadowolnily Francji. Bokarja pozostaje w naprężonych stosunkach z trzema mocarstwami i prawdopodobnie na wiosnę przyjdzie z tego powodu do wojny.

Pan de Millau zamyśla podać się do dymisji. Dr. Moron, który teraz sam umie sobie zawiązywać krawaty i wybierać rakiewiczki, bawi z żoną od kilku tygodni nad jeziorem Como.

Carton.

KRONIKA.

Hr. Alfredowa Potocka wróciła wczoraj do Lwowa.

Dr. Szlachtowski, prezydent miasta Krakowa, objął wczoraj urządowanie po powrocie z Wiednia, gdzie bawił, celem przypilnowania rozlicznych spraw miejskich, łączących się w rozmaitych ministerstwach, głównie zaś sprawy kolei opasującej miasto Kraków.

Ks. kan. Władysław Walczyński, kanclerz konsystorza tarnowskiego, wybrany został przez kapitułę administratorem decepcji tarnowskiej w miejsce zmarłego ks. infułata Gwiazdźniana.

Przywilej. P. Jan Śliwiński, fabrykant organów we Lwowie, otrzymał wyłączny przywilej na ulepszony sposób zamykania (Tritt-Verschluss) harmonjum, na przeciąg dwóch lat.

Neofitka. Z Brzeżan donoszą, że niedawno w tamtejszej cerkwi gr. kat. przyjął chrzest święty wedle obrządku greckiego młoda 16-letnia żydówka córka arendarza z Olehowiec.

Przy tej sposobności przyszło do bójki między włościanami, a żydami, którzy urządzili ogromne zbiegowisko przed cerkwią.

Jednego izraelitę — jak donosi Mir — mocno poturbowano. Neofitka chodzi w stroju ruskiej wieśniaczki i przebuwa obecnie u olehowieckiego parocha.

Żywnienie więźniów. P. Cyszczyan, prezydent sądu karnego w Krakowie, zaprowadza od Nowego Roku system żywnienia więźniów we własnej administracji, a nie przez przedsiębiorców. System ten niewątpliwie przyniesie korzyść skarbowi i producentom, a więźniom zapewni zdrowy pokarm.

Z Poznania donoszą, że wskutek nieostrożności pstrzelił pisarz dworski w Władysławowie syna prezesa koła polskiego pana dr. Szumana. Lekarze wydobyli już z ciała 21 ziarn strutu.

Autograf. Czytamy w Kurjerze Warszawskim: „Wdzieliśmy własnoręcznie list błogosławionego Hofbauera, pisany w całości po polsku. Pokazuje się, iż świętobliwy ten człowiek, którego kanonizacja niezadługo ma być rozpatrywana, znał język nasz dokładnie. Właścicielem autografu jest znany zbieracz na tem polu.“

Wesoła minę robi w złej grze sejmowy korespondent N. Reformy. W tym roku jak to już wiedzą nasi czytelnicy, nie wybrano do komisji budżetowej p. Tadeusza Romanowicza, a nie wybrano dla tego, że do komisji, w której trzeba na serjo

pracować, nie ma racji wybierać człowieka, który jest znany tylko z tego, że bawi się w frazesa i wszystkie sprawy krajowe traktuje za stanowiska oklasków, dawanych przez galerje. Równocześnie jednak nie wybrano także do tej komisji Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, ale z zupełnie innego powodu, mianowicie z tego, że ten przewódca centrum oświadczył stanowczo, iż ponieważ w dwóch takich komisjach, jak budżetowej i szkolnej, zasiadał równocześnie niepodobna, chcąc w obu szczerze i sumiennie pracować, przeto uprasza swych kolegów, aby go tylko wybierali do komisji szkolnej. I stało się według jego życzenia.

Owóż teraz sejmowy korespondent N. Reformy stara się wzmocnić w swych czytelników, że dla tej samej racji nie wybrano p. Romanowicza do komisji budżetowej.

Możemy go jednak stanowczo zapewnić, że się grubo myli i że go nigdy nie zaszczyt ni spotka, aby pomimo nawet jego woli przyłożono do niego te miare, jaką Sejm mierzy takich posłów, jak hr. W. Dzieduszycki.

Pojedynek. Wedle doniesienia włoskiego dziennika *Italie* — odbył się w tych dniach na granicy włosko-austriackiej pojedynek między dwoma wybitnymi członkami arystokracji austriackiej. Wynik pojedynku dla obu przeciwników bardzo przykry. Jeden na zgruchotałą czaszkę, drugi prawie ramię postzelone. Przeciwnicy strzelali na odległość piętnastu kroków — równocześnie, na komendę.

Z życia malarza. W salonie berlińskim Gurlitta powszechną uwagę zwrócił na się obraz „Lew zakochany“ Adolfa Weissa, wszakże jeszcze bardziej interesującą, aniżeli obraz ten, jest historia kariery tego malarza.

Weiss, rodem z Peszu u, przybył w roku 1862 z akademii wiedeńskiej do Paryża, biedny, bez stónek, bez znajomości języka francuskiego, ale ożywiony dla sztuki wielkim zapalem. W krótkie poznał jednak nagą prozę życia; i po dłuższym szukaniu zajęcia postanowił być w rozpacy nie ruszyć się z hotelu, zamorzyć się głodem. Opatrzność czuwała jednak nad nim.

Pewnego dnia, który miał być ostatnim dla młodego malarza, wszedł garson hotelowy do jego pokoju, a zobaczywszy Weissa na łóżku okrytego śmiertelną białosną, z głodu i wycieńczenia, zapytał, czy przypadkiem nie jest chory. Malarz utrzymywał, że czuje się zupełnie zdrowym, ale garson wkrótce zmiarkował o co chodzi, wybiegł i natychmiast powrócił z nakrytym talerzem, z którego unosiła się przepyszna woń pieczyzła.

Dumnemu artyście resztki krwi zapłonily oblicze, oburzył się, nabrał garsona z góry, jak śmie wtrącać się do jego prywatnych spraw, a wręczając kazał mu się wynosić razem z talerzem. Garson był wszakże dość rozsądny i pozostawiając pieczyzła, wyniósł się sam.

W krótkie przybył hotelier, poeciwy Gas-kończyk.

Zbadawszy położenie swego gościa, odezwał się z klasycznym zdaniem: „W moim hotelu nie może zginąć marnie.“ Dał artyście 50 franków i kazał się wymalować wraz z całą rodziną. Odtąd począł się Weissowi los uśmiechać. Niebawem otrzymał zaproszenie dwóch bogatych pań i zamówienia na dwa portrety.

Wszystko było już ułożone, a kiedy przyszło do wyznaczenia czasu pierwszego posiedzenia, malarz z młodzieńczą lekkomyślnością podał paniom adres mieszkanka, które przed parą dniami oglądał, i które w marzeniu pragnął mieć jako swoje „atelier“, faktycznie jednak nie miał go i mieścił się w skromnej izdebce hotelowej. Ale i to los mu przyszedł z pomocą.

Kiedy po wycieciu u owych pań wyszedł i na leżycie zastanowił się nad tem, jaką niedorzeczność popełnił, opadła go czarna melancholja.

W tem usposobieniu udał się do znajomej rodziny, gdzie go dnia tego na objad proszono. Tam wszystkich uderzył wyraz jego twarzy, zmniejszonej do niepoznaia; na usilne nalegania musiał wszystkie wyjaśnić.

— Ależ pana tylko ucłować — zawałała gospodyni. — Mam na strychu stare meble, które każemy świeżo obić, doskonale będzie to urządzenie dla pańskiego atelier.

Gospodar domu był równie zachwycony projektem tego „zartu“, wynajął zaraz pomieszkankę wskazane przez malarza w dwóch dniach przemieniono je na wspaniałą pracownię, której urządzenie zadziwiło owe bogate klientki.

Od tego czasu datuje się — powodzenie Weissa.

Bibliografja. Zeszyt 6. *Przeglądu polskiego* na miesiąc Grudzień zawiera: Polacy w świecie nowszej literatury niemieckiej, przez Stanisława Tomkowiaka. — Nowy zarys socjologii, przez dra Władysława Piłata. — Listy z podróży do Ameryki południowej (dokonczanie), przez Z. M. — Studja nad pozytywizmem: 4. John Stuart Mill, przez dra Stefana Pawlickiego. — Jego Świętobliwości Leona z Opatrzności Boskiej Papięza XIII. enyklika o chrześcijańskim państwie ukonstytuowanemu, przez ks. biskupa Janiszewskiego. — Kronika literacka: Ks. P. Semeniuk: Credo, chrześcijańskie prawdy wiary; J. B. Antoniewicz: O średniowiecznych źródłach do rzezb, znajdujących się na skatulecie z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu. — Zabytki sztuki w Polsce, zeszyt I, II i III. — R. Lubiński: Przesilenie. — W. Koziebrodzki: Repertorium czynności galicyjskiego sejmiku krajowego. — P. Chmielewski: Autorki polskie dziewiętnastego wieku. — B. Brzepski: Der Text der Gnesener Predigten. — J. Bystron: O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Lucyny. — K. F. Vitzthum v. Eckstätt: Berlin und Wien in den Jahren 1848—1852. — E. Engel: Psychologie der französischen Literatur. — J. Müller: Handbuch der klassischen Alterthums-Wissenschaft. — G. Boissier: L'oppositon sous les Césars. — Wiadomości archeologiczne — Przegląd polityczny, przez E. M. — Aleksander Szukiewicz, przez St. Koźmiana.

Wiedeń 30. listopada. (Di) Zawieszenie broni między Serbią a Bułgarią, które się stało nareszcie faktem dokonanym, połączono za sobą na wczorajszym targu prywatnym żywy ruch kursów, tak że dla dzisiejszej giełdy nie zostało właściwie już nic, albowiem wy-padek ten był już zeskontowany.

Przeciwnie dał się czuć skutek realizacji ze strony małych spekulantów, a stadum początkowe

było nieco słabsze, za powód czego podawano po-nowny atak Serbów na Widdyn.

W ogólności zdawała się giełda niezupełnie pewną pokoji, za to zaś wiele przywiązywała wagi do artykułu *Nowoje Wremia*, w którym pismo to zaleca Rosji zaniechanie dotychczasowego swego ob-stawiania za *status quo ante*.

Charakterystyczną jest zgodność usposobień wszystkich głównych rynków; albowiem nietylko tutaj, lecz także w Londynie i w Paryżu zachowy-wano wielką rezerwę. Nie dotyczy to jednak papie-rów, w których istnieje jeszcze silna kontrmina, zmuszona wobec różnych pogłosek puszczanych w obieg do szukania pokrycia. Temu też wypadkowi zawiązują swój awans elbetele i staatsbahny, — jakkolwiek ostatnie wykazują uszczuplenie dochodów o 145.501 zł.

Także podniosły się nordbany i akcje pa-rowej żeglugi; — te ostatnie z powodu łagodniejszego powietrza. Natomiast słabiej trzymały się lombardy, albowiem małe plus w dochodach ostat-niej tygodnia nie dozolało zadowolonej spekulacji. Na targu bankowym utrzymały się znaczne awanse, nie tylko w obu akcjach kredytowych, lecz także w laenderbankach i anglo-austriackich — a nawet unioy nieco się wzmocniły. Papiery żelazne poszły bez wyjątku w górę. Renty zyskały przystość kur-sów do 1% procentu; dewizy i waluty były w zu-pelne zaniechaniu w obce lepszej sytuacji politycznej.

Na giełdzie wieczornej, która miała przebieg bardzo ożywiony dokonała się zupełna zmiana ten-dencji. Różne pogłoski sensacyjne, jak nie mniej młde kursa berlińskie motywowane wojowniczym artykułem *Nov. Wremia* wywołały nagły spadek, którym dotknięte zostały w pierwszej linii akcje kredytowe i renty.

W handlu zbożowym poczyniło osłabienie ten-dencji dalsze postępy — ceny jednak nie uległy zbyt dotkliwym zmianom.

Wiedeń 2. grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem na prywatnej audjencji arc. Rudolfa i Maurycego Jokaja. Następca tronu wręczył cesarzowi równobrzmiący pierwszy zeszyt niemieckiego i węgierskiego wydania dzieła: *O est. ung. Monarchie in Wort und Bild* — i wypowiedział podniosłą mowę, w której wspomniął z wdzięcznością o łasce cesarskiej, poparciu obustronnych rządów i patriotycznej pilności współpracowników, co wszystko razem u-możliwiło usunięcie wszelkich trudności, pokona-nie z wesołym sercem wiekiej pracy i trudów i rozesłanie pierwszego zeszytu. Patriotyzmem i miłością ojczyzny — rzekł arcyksiążę — jest przepehione to dzieło, które jakkolwiek rozdzie-łone na część austriacką i węgierską, jednak w każdej z nich uwzględniła w zupełności także inne narodowości. Cesarz widocznie wzruszony odpowiedział, że napelnia go to radością, iż to prawdziwie patriotyczne dzieło powstaje przy współdziałaniu wszystkich sił umysłowych mo-narchii i że będzie z zajęciem śledził dalszy ciąg jego, spodziewając się pięknego zakończenia. Cesarz podał następnie następcy tronu rękę do usćkicia, którą tenże z uszanowaniem ucałował i wyraził Jokajowi swe zupełne zadowolenie i podziękowanie z poleceniem, aby je oświadczył wszystkim współpracownikom.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 2. grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem na prywatnej audjencji arc. Rudolfa i Maurycego Jokaja. Następca tronu wręczył cesarzowi równobrzmiący pierwszy zeszyt niemieckiego i węgierskiego wydania dzieła: *O est. ung. Monarchie in Wort und Bild* — i wypowiedział podniosłą mowę, w której wspomniął z wdzięcznością o łasce cesarskiej, poparciu obustronnych rządów i patriotycznej pilności współpracowników, co wszystko razem u-możliwiło usunięcie wszelkich trudności, pokona-nie z wesołym sercem wiekiej pracy i trudów i rozesłanie pierwszego zeszytu. Patriotyzmem i miłością ojczyzny — rzekł arcyksiążę — jest przepehione to dzieło, które jakkolwiek rozdzie-łone na część austriacką i węgierską, jednak w każdej z nich uwzględniła w zupełności także inne narodowości. Cesarz widocznie wzruszony odpowiedział, że napelnia go to radością, iż to prawdziwie patriotyczne dzieło powstaje przy współdziałaniu wszystkich sił umysłowych mo-narchii i że będzie z zajęciem śledził dalszy ciąg jego, spodziewając się pięknego zakończenia. Cesarz podał następnie następcy tronu rękę do usćkicia, którą tenże z uszanowaniem ucałował i wyraził Jokajowi swe zupełne zadowolenie i podziękowanie z poleceniem, aby je oświadczył wszystkim współpracownikom.

Piotr 2. grudnia. Demarkacja dziś ukoń-czona. Na wystosowane wczoraj do Serbji przez sztab generalny wezwanie, aby mianowała peł-nomoceńca do układania warunków pokoju, je-szcze nie nadeszła odpowiedź. W kołach armji sądzią, że Serbja chce tylko zyskać na czasie dla zreformowania armji. Właśnie zebrała się wielka rada wojenna, w której biorą udział także Kara-welów i Canow. Dziś rano nadejgnęła wielka liczba mieszkańców Pirotu przed główną kwatere bulgarską wołając: hurra! i śpiewając hymny bulgarskie, jeden z delegowanych oznajmił księciu o przychylnem dla Bułgarów usposobieniu lu-dności, która sobie życzy, aby Piotr przyłączono do Bułgarii.

Książę odpowiedział, że przyjmując powyższe oznajmienie do wiadomości.

Piotr 30 listopada po południu. Pewien oficer serbski przyniósł oświadczenie, że korpus serbski pod Widdyniem nie otrzymał w porę rozkazu zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, albowiem ostatnia stacja telegraficzna oddalona jest o 7 godzin drogi od pozycji Leszjanina teraz panuje wszędzie zupełny spokój, pozostaje tylko kwestja mianowania delegatów do rokowań nad zawieszeniem broni i pokojem.

Otrzymała z Konstantynopola wiadomość, że Turcja jest przechylnie usposobiona dla bez-pośredniego porozumienia z Bułgarią, przyjęto tu z wielkim zadowoleniem i sądzią, że kwestja rumelijska teraz zostanie załatwiona, albowiem usikowania bułgarskiej ludności w Rumelji, która zapieczyczoła unję na polu bitwy, gdzie 30,000 Rumeliotów bronilo Bułgarii przeciw Serbom, nie mogą już być zniezione i leży to w interesie mocarstw usunąć, jak najprędzej tę kwestję, której dalsze istnienie spowodziłoby zaostrenie stosunków międzynarodowych.

Budapeszt 2. grudnia. Izba posłów przy-jął projekt regulacji finansowych stosunków To-warzystwa regulacji doliny Temesbega. Rząd wniósł przedłożenie indemnizacyjne za pierwszy kwartał 1886.

Berlin 2. grudnia. W odpowiedzi na inter-pelację w sprawie wydaleń z Prus odczytał Bi-smark orędzie cesarskie tej treści, iż interpela-cja nie jest w zgodzie z konstytucją państwa i dla tego musi być odmówiona odpowiedź na nią. Bismark dodał od siebie, że usiłowaniu Prus zdążającemu do zapobieżenia dalszemu rozszerze-niu się polonizmu, nie powinno się stawiać prze-szkód ze strony państwa. W niezgodzie z kon-tytucją dziś król pruski, jutro znowu saski bę-dzie powołany przed szranki parlamentu, dla tego też odmawia on odpowiedzi. Izba przyjęła na-stępnie wniosek Windhorsta, aby interpelację usunąć z porządku dziennego. Jedyne przeciw-głosowało lewica.

Sofja 2. grudnia. Z polecenia księcia prze-bijającego przy przednich strażach wystósował minister Canow 28. zm. także do wielkiego we-zryra depeszę z doniesieniem o krokach mocarstw szczególnie zaś hr. Khevenhuellera i dodał te same uwagi, co w okólniku do mocarstw.

Berlin 2. grudnia. Przy naradach nad eta-tem ministerstwa spraw zagranicznych powraca Windhorst do interpelacji o wydaleńca. Bi-smark odpowiada, że nie jest partycularystą, gdyby jednak król i rządy związkowe nie wie-działy, że on konstytucji i praw poszczególnych państw umie należycie bronić, toby konstytucja państwowa nie była się tak utrwaliła. Koniec-

ność wydaleń udowodni on w Sejmie; szło w nich tylko o sprawę narodowościową. Czas marzyciel-stwa polskiego już przeminął.

Berlin 2. grudnia. (Z parlamentu). Haemel odpiera przypuszczenie, jakoby wolnomyślni po-pierali polonizację. Winterer (Alzatejczyk) zastrze-ga się w imieniu Alzatejczyków, jakoby oni mieli więcej sympatii dla zagranicy, niż dla państwa. Kosielski protestuje przeciw temu, jakoby Pol-acy byli nieprzyjaźnie dla państwa usposobieni i zwalcza politykę Prus w Poznaniu. Böttcher odpiera podejrzenie, jakoby Prusy odmawiały Polakom praw i prowadziły względem nich poli-tykę wytepiania.

Etat kanclerstwa państwa i kancelarji pań-stwowej przyjęto bez zmiany.

Londyn 2. grudnia. Anglicy wkroczyli bez walki do Mandalaju. Kolonja europejska jest zu-pelnie bezpieczna.

Madryt 2. grudnia. Pogrzeb króla Alfonsa odłożono na 10 b.m., aby zagraniczni reprezen-tanci mogli na czas przybyć.

Wiedeń 2. grudnia. Rada miejska odrzuciła wypowiedzenie kontraktu gazowego i uchwałała przejść do porządku dziennego nad wnioskiem co do dokładnego zbadania działalności burmistrza i co do jego rokowań z Towarzystwem gazo-wem.

Madryt 2. grudnia. Karliści w Tortozie rozlepili plakaty, które natychmiast usunęto.

Londyn 2. grudnia. Aż do dzisiejszego rana wybrano 180 konserwatystów, 199 liberalów i 37 parnelistów.

Nisz 2. grudnia. Oficjalnie donoszą: Pom-i-mo uchwalonego od dwu dni zawieszenia kroków nieprzyjacielskich i pomimo, że Bułgarów uwiadomili o tem serbscy komendanci, napadli oni wczoraj rano niespodzianie a w sposób nader gwałtowny na pojezye serbskie pod Wlasiną w sile czterech batalionów i jednego szwadronu. Serbowie napadli odparli. Serbski komendant wkrótce przedtem wiadomił Bułgarów, że otrzy-mał rozkaz zawieszenia broni.

Konstantynopol 2. grudnia. Oficjalnie donoszą: Lehib-effendi i Gadban-effendi przyjęci dobrze na granicy rumelijskiej udali się w dal-szą podróż do Filipopola pod eskortą 20 żandar-mów i jednego oficera.

Wczorajsza konferencja, wbrew oczekiwaniu, spełza bez rezultatu.

Piotr 2. grudnia. Wczoraj zakomunikowano z strony serbskiej, że król upełnomocnił puł-kownika Milanowicza do przeprowadzenia zawie-szenia broni i umówienia się o warunki, pod jakimi ma ono nastąpić.

Milanowicz przybędzie tu dzisiaj. Ociążenie się Serbji wywołuje tu niezado-wolenie. Sądzią, że Bułgarzy postawią, jako pierwszy warunek to, aby Serbowie opuścili wi-lajet Widdynski.

Telegramy „Przeglądu“ na własnym drucie.

Wiedeń 2. grudnia. Jeżeli książę sam nie przywróci *status quo ante*, w takim razie naj-prawdopodobniej Rosja zajmie Bułgarię, przyczem austriackie ultimatum będzie służyło za precedens. Sytuacja jest nadzwyczaj groźna; dyplomacja stoi bezradna co do sposobów i środków rozwiązania sporu.

Europa nie istnieje, tylko trójprzymierze, atoli także stanowisko Anglii jest kateryczne. Zbrojenie się Serbji nie oznacza ponownego roz-poczęcia wojny, lecz jest przygotowaniem do dru-giej wojny na wypadek, gdyby się Unja dokonała.

Wczorajsza odpowiedź Bismarka na interpe-lację w sprawie wydaleń wywołała tutaj wielkie zdziwienie. *N. Fr. Pr. i Tagblatt* występują w ar-tykulech wstępnych bardzo ostro przeciw uspra-wiawiedliwieniu wydaleń. Tem bardziej, że takowe pokryte zostały tarczą pruskiego zwierzchnictwa. Że one stały się skutkiem agitacji Polaków ko-niecznością, to twierdził wprawdzie Bismark, ale nie ulowodnił, jakkolwiek zarządzenia tak wielkiej doniosłości, które nie odpowiadają ani między-na-rodowym stosunkom, ani nowoczesnemu pojeiciu państwa, wymagałyby gruntownego uzasadnienia.

Berlin 2. grudnia. Dzienniki wieczorne zwraca-ją uwagę na zdumiewające wrażenie, jakie wy-warło na cały parlament odczytane przez Bismarka pismo.

Potwierdza się wiadomość, iż przygotowanie projektu o państwowym monopolu handlu wódką jest na ukończeniu.

Rzym 2. grudnia. Ostateczny protokół w sprawie wysp karolijskich będzie podpisany 5. grudnia.

Paryż 2. grudnia. *Do Temps'a* donoszą z Madrytu, że rząd nie wierzy zapewnieniom kar-listów, że oni nie zakłóca spokoju i sądzi, że ma sie to do czynienia tylko z *mot d'ordre*, którego celem jest osznakć czujność rządu. Formułka, we-dług której królowa — regentka złożyła przysięgę, opiewa:

„Czy przysięgasz przed Bogiem i świętą ewangelią, być wierną nieletniemu dziedzicowi ko-rony podczas jego małoletności i trzymać się ści-słej konstytucji i ustaw? Czy przyrzekasz powtó-rzyć te przysięgę przed kortezami, skoro one się zbiorą?“ Krystyna powtórzyła formułkę i rzekła: „Przysięgam, niechaj Bóg będzie moją ochroną i nie potrzebuje żądać olemnie rachunku z mojej przysięgi“. Królowa dodała następnie: „Jestem tylko kobieta, że swem dwojgiem małych dzieci, z których chcę zrobić dobrych Hiszpanów, spuszc-zam się na dobroć i wspaniałomyślność narodu; ja zaś będę się kierowała przykładem mego bie-dnego męża i nie będę słuchała żadnych innych rad, jak tylko moich ministrów. W ciężkich chwila-ch przesilenia będę pytała o radę oba stronni-cwa monarchistyczne i łącznie z niemi będę szła naprzód“. Więcej nie mogła królowa być wzrusze-nia mówić, jakkolwiek wiele sobie zadawała trudu, aby zapanować nad sobą.

Królowa okazuje zresztą wiele energii; ob-stawiała ona także prajem, aby być obecną na pogrzebie, jakkolwiek nie zgadza się to z czeremo-njałem dworu hiszpańskiego. Uroczysty pogrzeb króla Alfonsa odłożono na 10. b. m.

Nisz 2. grudnia. Rokowania między serb-skimi i bułgarskimi komendantami w Ponorze pod Pirotem, w sprawie złożenia warunków zawiesz-e-nia broni trwają ciągle; prawdopodobnie dziś wie-czór doprowadzą one do pewnego rezultatu. Spodziewają się zawarcia jednomiesięcznego zawiesz-e-nia broni, które okazuje się dla obu stron wiele potrzebne. Bułgarowie nie pogrzebali jeszcze swych trupów w okolicy Pirotu, których liczba wynosi kilkadziesiąt.

Belgrad 2. grudnia. Bombardowania Wid-yniu zaprzestano jeszcze 29. zm. wieczorem na rozkaz króla. Od wczoraj panuje spokój na całej linii. Dziś przywiózł tutaj maltański zakon sani-

tarny 260 ciężko rannych. Wielki przeor zakonu książę Lichnowsky odjechał do Wiednia.

Konstantynopol 2. grudnia. Turcy de-legaci Lehib effendi i Gadban effendi przekroczyli pod Mustafą paszą granicę rumelijską, aby się udać do Filipopola.

Petersburg 2. grudnia. (>) Powstanie wy-buchte w północnej od Angliów indyjskiej pro-wincji Nepale, nie jest faktem osobownym. Nieprawda jest, że w chwili wybuchu w mieście nie było angielskiego rezydenta, który jakoby ba-wił na prowincyi. On uczył że stolicy, gdy wie-dziano panującą (magaradze), a zamordowano mi-nistra. Według raportów dyplomatycznego wydziału (dla spraw środkowo-azjatyckich), przy tur-kietańskim jen. gub., powstanie gotuje się we wszystkich sekundogeniturach angielskich w In-djach. Jest to jedna ze spraw, dla których przy-byli do Petersburga generalni gubernatorowie: turkietański Rosenbach i stepowy Kolpakowski.

Car ogłosił monarsze podziękowanie tym ro-syjskim oficerom, którzy tak doskonale wyucyli wojsko bułgarskie, że należycie, nawet chwałebnie spełniło swój obowiązek; chociaż ubolewać należy, że je powołano do spełnienia tego obowiązku.

Moskowskie Wied. potwierdzają, że w armji bułgarskiej dotąd są rosyjscy oficerowie i podofi-cerowie.

Usposobienie dla ks. Aleksandra jest najlep-sze, ale nie dla Karawelowa i jego partji. Powta-rzają, na Unję Rosja się zgodzi, jeśli sama ją będzie mogła przeprowadzić. Działalność gabinetu wiedeńskiego uznają za zupełnie legalną, nie wi-dzą w niej żadnej niespodzianki.

Wiedeń 2. grudnia. Przedpołudniem o go-dzinie 11 odpowiał apostołski nuncjusz Vanutelli w kościele św. Piotra *requiem* za hiszpańskiego króla Alfonsa, na którym w zastępstwie cesarza był generał adjutant Mondel. a w zastępstwie Nastepey Tronu kontradmirał Bombelles, dalej minister Taaffe, Kalnoky, Kallay, Oreyz, cały kor-pus dyplomatyczny i liczni członkowie arysto-kracji.

Z tego samego powodu odbyła się o godzi-nie dziewiętej msza żałobna w domowej kaplicy zakładu terezańskiego. Między innymi był na niej minister oświaty Gautsch i kurator zakładu terezańskiego Schermerling.

Przyjechali do Lwowa dnia 2. Grudnia 1885.

Hotel *Zorza*: Książę E. Radziwiłł z Po-znania, J. Maniewski z Czesnik, W. Czajkowski z Medwedowic, P. Szymberski z Stryja.

Hotel *Francuski*: W. Niezabitowski z Ła-szek, A. Szczepanski z Laszek, F. Jarunowski z Zdanowa, E. Piasecki z Podwysokiego, J. Kel-lerman z Kańczugi, J. Kassel z Wrocławia, A. Illner z Berna, L. Weisel z Pragi, M. hr. Fre-drowa z Duhanowiec.

Hotel *Europejski*: A. Wojeżyński z Ja-dwiewi, K. Postropowicz z Rosji, K. Herling z Wiednia, S. Kohn z Wiednia, M. Hift z Wiednia.

Hotel *Langa*: E. Uderski z Stryja, O. Har-niseh z Berlina, E. Arragon z Golaniska, H. Hahn z Wiednia, B. Schmidt z Wiednia, Dr. J. Kosner z Biady.

Hotel *Angielski*: G. Roburows

Table with 2 columns: 'placa' and 'zadaja'. Contains financial data for 'Kurs pieniedzy i papierow publicznych' and 'Akcje bankowe'.

Table with 2 columns: 'placa' and 'zadaja'. Contains financial data for 'Lisy zastawne' and 'Priority kolejowe'.

Table with 2 columns: 'placa' and 'zadaja'. Contains financial data for 'Lisy' and 'Warszawa 1. Grudnia'.

Table with 2 columns: 'placa' and 'zadaja'. Contains financial data for 'Lwów. Z Izby handlowej' and 'Akcje za sztukę'.

Teatr i widowiska. Dziś: we środę Montjoye, komedia w 5 aktach O. Fenilleta. Wystawa dzieł Grottgera w gmachu sejmowym...

Magazyn Schayerów we Lwowie ulica Karola-Ludwika 1. 3, poleca: MATERJE, NOWOŚCI, PŁÓTNA. Główny skład komisowy bielizny systemu prof. dr. Jaegera.

Podaj rękę szczęściu! 500.000 marek jako główna wygrana daje w pomyslnym wypadku hamburgska wielka loteria pieniężna, upoważniona i gwarantowana przez państwo.

L. Zieleniewski Kraków. 709 60-4. Najstarsza krajowa fabryka maszyn i narzędzi przemysłowych i rolniczych oraz odlewnia żelaza.

Poszukuje się lektorstwa w języku 848 1-3 polskim, francuskim i niemieckim. Biższa wiadomość w Administracji „Przeglądu”.

BULGARJA jej przeszłość dziejowa i jej obecne narodowe i religijne odrodzenie skroślił ks. Józef Holubowicz T. G. Cena 2 zł. oprawna 2 zł. 50 ct. ZAMBEZA wyprawy Misyjne do krajów Zambazy w południowej Afryce.

500 Dukatów płacę temu, kto po użyciu Kotha Wody do ust flakon 35 ct. będzie jeszcze kiedykolwiek cierpiał na ból zębów lub cuchnął z ust.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY poczynszy od dnia 17. Listopada 1885 wyda je 4% Asygnaty kasowe 30-dniowym wypowiedzeniem. 3% Asygnaty kasowe 90-dniowym wypowiedzeniem. Dyrekcja.

Kilka listów z Wiednia krytyczny rozbiór ubiegłej kadencji rady państwa, przez autora 710 25-y „Którędy i Dokąd” „Przesilenie państwowe w Austrii” „Po burzy” i t. d. w każdej księgarni do nabycia. J. Wein Lwów ulica Kopernika liczb 6.

Kaufmann & Simon, Bank und Wechselgeschäft in Hamburg. P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, jakim nas dotąd zaszczycał i prosimy przez zagładzenie do urzędowego planu przekonać się o wspaniałych widokach zysku, jakie daje ta loteria.

Grand Théâtre mécanique. Już tylko na krótko! Ceny znizone! Dziś we czwartek d. 3. i w piątek 4. grud. 1885. wielkie świetne Przedstawienie o godzinie 7.

Sześć medali zastugi i Dyplom uznania! za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe. ANTI-LENTILIA, PILIPTON, WALENTIN, CEZARIN, VIOLIN, PUDR salicylowy, Oeet desinfeekyjny, Kadzidło antymiazmatyczne, TROCICZKI desinfeekyjne do kadzenia, Mydło z igieł sosnowych, J. IHNATOWICZ, Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, Asygnaty kasowe.